



WYJAŚNIENIE, czyli słowo wstępne

*Szukajcie w pierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości,
a wszystko inne będzie wam przydane, alleluja, alleluja!*



Tymi słowami znanej pieśni, zaczerpniętymi z Ewangelii (por. Mt 6,33), gdy pozwalał na to okres liturgiczny, rozpoczynaliśmy comiesięczne Eucharystie odprawiane za wszystkich poszukujących męża albo żony. Parokrotnie namawiano mnie, aby zastąpić ją jakimiś innymi, sugerując, że przecież takie „starocie” zniechęcą Uczestników modlitw. Konsekwentnie zostaliśmy jednak przy tej właśnie pieśni, ponieważ jej proste słowa przypominają o najważniejszym: o konieczności właściwego postawienia sprawy, z którą Osoby przychodzą na modlitwę. Inaczej mówiąc, chodzi o realizację znanej mądrości: „Jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu w życiu, to i wszystko inne również będzie właściwie poukładane” – czyli że powiedzie się również znalezienie męża albo żony. O tym właśnie są rozważania, których podstawą jest Słowo Boże na dany dzień. Owoc lektury samego tylko rozważania bez przeczytania zamieszczonych





czytań mszalnych, do których odnosi się dana homilia, będzie dużo mniejszy.

Niniejsza publikacja nie była planowana, i z pewnością nie doszłoby do niej, gdyby nie fakt, że bywałem pytany o możliwość uzyskania tekstu homilii, a po kilkunastu miesiącach obecny duszpasterz Osób poszukujących męża albo żony, Ojciec Robert Wawer SJ, zaskoczył mnie sugestią zebrania tych treści i wydania ich, za co niniejszym serdecznie Mu dziękuję. O tej publikacji nie byłoby mowy, podobnie jak i o Eucharystii w tej intencji, gdyby nie wydarzenie fundujące: w ciągu pierwszych kilku dni posługiwania w Sanktuarium przyszło na rozmowę duchową, niezależnie od siebie, kilkadziesiąt samotnych osób, młodych lub w średnim wieku (tak bywało z różnym natężeniem przez trzy lata). Szybko okazywało się, że często głównym problemem tych Osób była samotność i trudność odnalezienia „drugiej połowy”. Ponieważ była to właściwie moja pierwsza placówka, na której pracowałem duszpasterzko jako niedawno wyświęcony ksiądz, po rozeznaniu, wykorzystując sprzyjające okoliczności, rozpoczęliśmy comiesięczne Eucharystie w intencji tych Osób. O tym, jak poważne było i jest zapotrzebowanie na modlitwę, duchowe wsparcie i towarzyszenie Osobom potrzebującym, może świadczyć frekwencja: przez dwadzieścia trzy kolejne miesiące, niezależnie od pogody (upał czy mróz, śnieg z deszczem czy susza), nigdy na tę Mszę św. (w każdy ostatni wtorek miesiąca o godzinie 20.00) nie przyszło mniej niż 200 Osób. Te fakty nie powinny dziwić, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem tego cyklu Eucharystii podczas sobotnich nabożeństw do Matki Bożej Łaskawej odczytywaliśmy intencje Wiernych, a wśród nich nierzadko prośby o dobrego męża albo o dobrą żonę, jak również podziękowania za znalezienie męża albo żony.

Osoba, która szukałaby w tych tekstach oryginal-





nych konstrukcji czy specjalnych wrażeń, naraża się na rozczarowanie i zaśnięcie nad nimi (długie, ciężkawe, ze skandalicznie małą ilością życiowych przykładów). Na szczęście w Warszawie nie jest trudno w niedzielę trafić na kazanie, w którym znajduje się więcej efektywnych przykładów niż we wszystkich zebranych tu homiliach razem wziętych. Biorąc więc pod uwagę fakt, iż pomimo takiego niezmiennego stylu przepowiadania na Mszach w intencji poszukujących męża albo żony przez ponad dwadzieścia miesięcy, niezależnie od pogody, utrzymywała się (i nadal się utrzymuje) stała frekwencja („pełen kościół”), wolno przypuszczać, że znaczna część Osób nie szuka samych estetycznych wrażeń, a prezentowane teksty mogą kogoś zainteresować. Najwidoczniej w Kościele jest miejsce na różne style, przy czym warto zadbać, aby w tej różnorodności nie zabrakło miejsca na to, co powinno być bardzo ludzkie – na myślenie – które niekiedy wydaje się zagrożone emocjonalnością (również ludzką). Prezentowane refleksje mają jasny cel: nie jest nim osiągnięcie natychmiastowej przyjemności (która n.b. z definicji wcale nie musi być czymś złym), ale pobudzenie do pracy intelektualnej.

Oczekiwane jest zatem od Czytelnika zaangażowanie się we własne życie. Chodzi o ufne podjęcie dobrowolnej, świadomej i odpowiedzialnej decyzji o stałym pielęgnowaniu rozwijania się, aby nie wegetować w trwodze przed zmarnowaniem życia sobie i innym, a także aby uniknąć paraliżującego zniechęcenia z powodu dotychczasowych negatywnych doświadczeń.

Niniejszym składam szczerze wyrazy wdzięczności Osobom, z którymi mogłem współpracować w tym czasie. Serdecznie dziękuję Bratu Rafałowi Nierzwickiemu SJ, który swoją posługą w zakrystii Sanktuarium bardzo skutecznie i z życzliwą cierpliwością wspierał przedsięwzięcia organizowane dla *Poszukujących*.





Szczególne słowa podziękowania kieruję pod adresem Państwa Magdaleny i Adama Pietruchów, którzy jako wolontariusze wielkodusznie i profesjonalnie zainwestowali piękny wycinek życia w posługę *Poszukującym* prowadząc w podziemiach Sanktuarium spotkania formacyjno-rozwijające z serii *Przyjemne pretexty* po każdej z odprawionych Mszy w intencji poszukujących męża albo żony.

Niniejszym serdecznie dziękuję Ojcu Superiorowi Wojciechowi Mikulskiemu SJ, duszpasterzowi grupy postakademickiej, który swoim talentem organizatorskim doprowadził do publikacji tych przemyśleń.

